

Protokół

Dnia 28 sierpnia 1947 r. w Oświęcimiu. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Apelacyjny Śledczy Jan Sehn, na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25.4.1947 L. dz.Prok.NTN 719/47 przesłuchał na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 /Dz.U.R.P.Nr.51 poz.293/ w związku z art. 254, 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał co następuje: - - - - -

Nazywam się Mykyk Feliks, /znany w sprawie/. - - - - -

Przebieg mego pobytu w oświęcimskim obozie koncentracyjnym opisałem w czasie przesłuchania mnie w sprawie oświęcimskiej-  
N admieniam ponownie, że w Oświęcimiu przebywałem w czasie od 14.6.1940 do 16.10.1944. Przez cały czas pracowałem w oddziale politycznym, którego szefem od początku istnienia obozu do listopada 1943 był SS-Untersturmführer i Kriminalsekretär, awansowany następnie na Oberkriminalsekretära Maksymilian Grabner. Trząsał on całym obozem. Miał stanowisko niezależne, komendant obozu Höss nie mieszał się do spraw załatwianych przez oddział polityczny i w biurze Grabnera rzadko go widywałem. Grabner był człowiekiem zimnym, wyra-  
chowanym i bezwzględny, który z zupełnym spokojem skinieciem palca skazywał ludzi na śmierć. Tak było np. w roku 1943 kiedy to w związku z jakąś denuncjacją przeprowadził czystkę w Effektenkammer, Bekleidungskammer i kuchni. Wszystkich więźniów zatrudnionych w tych instytucjach zgromadził przed blokiem 24 i przeprowadził wybiórkę. Wybrał on wówczas około 40 więźniów, którzy rozstrzelani zostali na bloku 11. W sprawę tę wmieszany był również Kral Józef, zamieszkały w Podlesiu koło Piotrowic Śląskich, którego Grabner osobiście przesłuchiwał - zarówno w bunkrze bloku 11 jak i

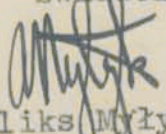
w biurze politycznym. W takich razach po rozstrzelaniu na bloku 11 przychodziły do oddziału politycznego dla więźniów rozstrzelanych tzw. Totenmeldunki szpitala więziennego, z krótka historia choroby i jej rozpoznanie, na podstawie których to dokumentów załatwiano dalsze formalności, między innymi zawiadamiano RSHA o śmierci więźnia podając w tym zawiadomieniu naturalną przyczynę zgonu. Między innymi przeprowadzono jako zmarłych naturalną śmiercią całą grupę Ślązaków, których w obozie rozstrzelano. Z grupy tej pamiętam 2 braci Czajorów, Pnioka, Krawczyka Hermanna, na których kartotekach w czasie gdyo oni jeszcze byli umieszczone były czerwone krzyżyki. Początkowo nie wiedzieliśmy, co te krzyżyki oznaczają, przekonaliśmy się o tym dopiero po ich rozstrzelaniu. Około sierpnia 1941 r. wobec tego, że szpital był przepełniony, oddział polityczny postanowił szpital oczyścić. Zestawiono wówczas listę około 500 więźniów, do której wciągnięto także 2 kapów niemieckich, mianowicie oskażonego Krankemanna i drugiego bez ręki. Dla więźniów tych polecono nam przygotować wszystkie akta, zapakować je w paczki, wydać kartotekę. Dokumenty te ja osobiście wręczyłem funkcjonariuszowi oddziału politycznego Dierżanowi-Hoferowi. Lista ta oznaczona była jako "Transport nach Dresden". Wszystkich objętych tą listą załadowano do wagonów osobowych. Doład wywieziono nie wiem, po jakimś czasie wszystkie akta i kartoteka wróciły do naszego biura, akta były już uzupełnione Totenmeldunkami i dalszymi dokumentami szpitalnymi przyczym w dokumentach tych podane były różne daty zgonu. Daty te rozłożone były na okres około miesiąca. Zaznaczam, że z chwilą wysłanie tego transportu polecono w numeracji zmarłych zarezerwować 500 numerów i pozostawić je wolne. Po zwrocie akt polecono nam te właśnie akta z tego transportu wciągnąć pod tymi wolnymi numerami. Grabner przeprowadzał co pewien czas wybiórki na bloku 11, w czasie których wy-

bierano więźniów, których następnie na bloku 11 rozstrzeliwa-  
no. Także i u tych więźniów przeprowadzano formalnie ich  
śmierć jakgdyby zmarli śmiercią naturalną i takie zawiado-  
mienia wysyłało do Berlina. Robiono to w przeciwstawieniu  
do przypadku rozstrzeliwań egzekucyjnych, które oznaczano  
wyraźnie jako "egzekutiert" i dla których w oddziale po-  
litycznym prowadzono osobną oficjalną listę. W tych przy-  
padkach w aktach znajdowały się formalne protokoły egzeku-  
cyjne. W tych krytych naturalnymi przyczynami zgonów wypad-  
kach Grabner nie tylko decydował o śmierci ale także, jak  
zresztą i w przypadkach egzekucyj oficjalnych, brał w takich  
rozstrzeliwaniach udział. Brał on również udział przy zabi-  
janiu ludzi za pomocą gazu, najpierw w podziemiach bloku 11  
następnie w komorze gazowej krematorium I. Opowiadał mi ka-  
po I krematorium Mietek Morawa, że w grupie rozstrzelanych  
osób cywilnych w krematorium I w nocy odzyskała przytomność  
jakaś zraniona kobieta i podniósłszy się prosiła więźniów  
Sonderkommando oraz SS-manna pełniącego tam służbę o udzie-  
lenie jej ratunku. SS-mann ów zameldował o tym Grabnerowi,  
który przybył na miejsce i kobietę ową sam zastelił. Z chwi-  
lą rozpoczęcia akcji niszczenia Żydów Grabner oraz podlegli  
mu funkcjonariusze oddziału politycznego pełnili stale dy-  
żury w Brzezince. SS-manni zatrudnieni przy gazowaniu ofiar  
nadchodzących masowymi transportami oraz przy spalaniu ich  
zwłok, jemu jako szefowi oddziału politycznego podlegali  
i on kierował ich pracą. Więźniów zatrudnionych w tzw. Son-  
derkommando zmieniano co pewien czas dość często, sporządza-  
liśmy listy tych więźniów, na podstawie projektu otrzymanego  
z filii oddziału politycznego w Brzezince. Więźniów objętych  
tymi listami sprowadzano do Oświęcimia rzekomo dla wysłania  
ich transportem najczęściej do Gliwic, następnego dnia o-  
trzymywaliśmy zpowrotem tę listę z nagłówkiem "SB" wypisa-  
nym ołówkiem z poleceniem wysortowania ich aktów, kartotek

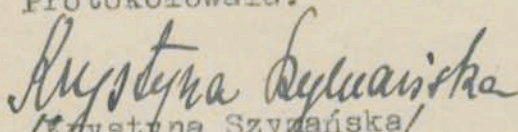
wpisania SB i daty. Litery "SB" były skrótem Sonderbehandlung. Pod oznaczeniem "SB" likwidowano również "muzułmanów" z wybiórek w szpitalu i w obozie. O przeprowadzaniu takich masowych akcji niszczycielskich decydował oddział polityczny, dla przeprowadzenia poszczególnych akcji nie nadchodziły żadne polecenia. Inne władze obozowe bez zgody oddziału politycznego akcji katich przeprowadzać nie mogły, gdyż nie mogły one nawet bez zgody tego oddziału przenieść nawet więźnia do innego obozu. Listy więźniów, którzy mieli być wysłani transportem do innego obozu przedkładane były oddziałowi politycznemu a nie oddział ten sprzeciwił się wysłaniu danego więźnia, musiał on pozostać w Oświęcimiu. Zaznaczam, że w obozie przeprowadzano egzekucje na więźniach także na żądanie tzw. Einweisender Dienstelle. Placówka taka nadsyłała wówczas pisemne polecenie w formie tzw. Schnellbriefu, lub też o ile chodziło o wielkie akcje przysyłała swojego funkcjonariusza wraz z listą tych, którzy mają być rozstrzelani. Przeprowadzone w tych razach egzekucje były wykazywane jako egzekucje. Nie kryto ich pozorami naturalnego zgonu. Takie egzekucje stanowiły jednak tylko nieznaczny odsetek egzekucyj maskowanych Totenmeldunkami. Grabner był członkiem Sicherheitsdienst, nosił na rękawie znaczek SD. Zarówno Grabner jak i wszyscy SS-manni podpisywali deklaracje, że trzymać będą w tajemnicy to wszystko o czym dowiedzą się przy przeprowadzaniu akcji przeciwżydowskich i że wiedzą, że za przywłaszczenie mienia z tej akcji pochodzących karani będą śmiercią. Mimo tego uroczystego zapewnienia zarówno Grabner jak i inni SS-manni kradli rzeczy żydowskie. Sam musiałem na żądanie Grabnera organizować dla niego różne przedmioty. W mieszkaniu jego w Oświęcimiu widziałem dużo waliz, płaszczy i innych przedmiotów, pochodzących z Kanady. Na walizach tych były wypisane jeszcze nazwiska ich dawnych prawnych właścicieli. Na żądanie Grabnera wysyłałem na adres

wiedeński, paczki, robikiem to często, paczki te zawierały najrozmaitsze przedmioty, szczegółowo ich zawartości obecnie nie potrafię podać. Znany upadek Grabnera w listopadzie 1943 a następnie jego proces sądowy tłumaczę sobie chęcią odciążenia jego władz przełożonych i reżimu oraz zrzucenia odpowiedzialności za to, co stało się w Oświęcimiu. W procesie tym Grabner miał zostać skazany na 10 czy też 12 lat więzienia. Grabner działał w Oświęcimiu samowolnie i miał stanowisko niezależne, działał jednak w granicach udzielonych mu przez jego władze przełożone pełnomocnictw, gdyż w przeciwnym razie działalność jego i szczegóły zbrodni i przestępstw przez niego popełnionych znane dużemu kręgowi SS-mannów oświęcimskich nie mogłyby utrzymać się od roku 1940 prawie do końca 1943 w tajemnicy. Z-resztą oddział polityczny wysłał do Berlina meldunki statystyczne, w których figurowały przypadki śmierci oznaczone "SB" i na meldunki takie Berlin nigdy nie reagował. Dopiero gdy sprawa zbrodni oświęcimskich stała się za głośna, dla poprawienia reputacji przeprowadzono proces przeciwko Grabnerowi chcąc odciążyć w ten sposób system i reżim, w ramach którego Grabner z innymi placówkami i instytucjami współdziałał. --- Odczytano. Na tym przesłuchanie i protokół niniejszy zakończono. ---

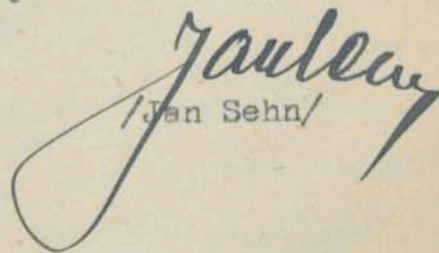
Świadek:

  
/Feliks Myłyk/

Protokołowała:

  
/Krystyna Szymańska/

Sędzia Apelacyjny Sledczy:

  
/Jan Sehn/